POCZTA. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 4 Warszawa-Działdowo, dnia 20 września 1925 r. Nr. 37.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Z teki pośmiertnej ks. Jerzego Badury.



Ks. Jerzy Badura (4/IV-1845—2/IX-1911).

Gal. 3/5—22 (Laski 22/8—1880).

Bracia! Tak zawsze apostoł odzywa się do chrześcijan. Już pierwsze to słowo lekcji dzisiejszej, posianej na pochwałe wiary chrześcijańskiej, głosi tejże wiary chwałę. Wiara bowiem, która ludzi na braci przemienia i nawzajem za braci się uważać i braćmi nazywać każe, rzeczywiście zacna musi być wiara. Boski także musi być wiary tej początek bo tylko przy wspomożeniu Boga, który tak świat umiłował, że Syna Swego dał, człowiek także człowieka miłować i bratem go mieć może.

Aby jednakże te boską sprawę, jaką jest wiara chrześcijańska, zrozumieć mógł człowiek, trzeba z nim o niej po ludzku mówić. W ludzkich też rzeczach i sprawach częstokroć apostoł rozpatruje sie, aby niemi tłumaczyć rzeczy i sprawy Boże. W ludzkich tych rzeczach znajduje apostoł testament człowieczy jako rzecz, z którą wiarę chrześcijańską porównać można. W testamencie człowiek przekazuje swym potomkom swoją ostatnią wole, jako ma się dziać z tem, co potomkom tym pozostawia. Taki testament sporządza człowiek i utwierdza go jeszcze przed swoją śmiercią. Sporządzenie i utwierdzenie testamentu nie wydaje się apostołowi czemś nadzwyczajnem; dziwną wydaje mu się ta okoliczność że człowieczego testamentu utwierdzonego nikt nie łamie ani do niego co przydawa. Kto by go zaś złamał albo do niego przydał, byłby to oszust a nie człowiek uczciwy. Ostatnia tedy wola człowiecza, choć to wola człowieka grzesznego, jednakże przez wszystkich poważana i wykonywana bywa. Tylko z wolą Bożą pozwalają sobie ludzie postępować nieuczciwie, łamią testament Boży i przydawają do niego, cokolwiek się im podoba. Jako więc człowieczego testamentu nikt nie łamie, tak też i Bożego testamentu nikt łamać ani do niego co przydawać nie ma prawa. I jest też to zrozumiałe każedmu. Bo każdy pojmuje, że o ile Bóg wyższy jest od człowieka, o tyle też świętsza jest jego wola, ponieważ wieczny i niezmienny jest Bóg, wieczny i niezmienny jest też jego testament. Zachodzi tylko to pytanie, gdzie jest on wieczny i niezmienny testament Boży? O testamencie tym pisze apostoł, jako chrześcijanin, jako sługa Chrystusa Pana—więc w chrześcijaństwie jest on testament, czyli wiara chrześcijańska jest onym wiecznym i niezmiennym testamentem Bożym. O tej wierze chrześcijańskiej pisze tedy apostoł: 1) jak dawno ona już w świecie istnieje, 2) jako jej ani zakon nie znosi, lecz zakon jej służy.—

1) Jak dawna wiara chrześcijańska w świecie istnieje, zbytnie to zdawałoby sie pytanie, boć przecież każdy wie, że od Chrystusa wzięła ona początek, każdy powie, że jest temu 1925 lat, jak ludzie w Chrystusa wierzą i Chrystusa wysławiają. A jednak Najmilsi! starszą jest wiara Chrześcijańska. Już więcej jak czterysta lat przed wiarą żydowską, przed zakonem Mojżeszowym byli Chrześcijanie na świecie. Któż bowiem jest Chrześcijaninem? Ten, kto w Chrystusa wierzy. A tacy ludzie byli już dawno na świecie. Oto apostoł wymienia Abrahama, jako chrześcijanina z onych dawnych czasów. Abraham wedle wiary nie był żydem, ale chrześcijaninem, bo wierzył w Chrystusa, a żydzi w Chrystusa nie wierzą. Możemy nawet dalej iść i powiedzieć, że już Adam i Ewa w raju w Chrystusa wierzyli, wiara chrześcijańska jest tedy najstarszą wiarą na świecie, bo jest od początku świata. A wszystkie inne wiary dopiero później nastały, jako nowości, które jako później powstały, tak też predzej znikną, jak wiara chrześcijańska, która sama jedna pozostanie. Może wam to dziwno słyszeć, że nasza wiara chrześcijańska jest najstarsza wiara na świecie, bo była na świecie już za czasów Abrahama, a nawet już na początku świata. A jednak inaczej być nie może. Albowiem jeżeli to prawda, co wyznajemy w wierze chrześcijańskiej, że człowiek grzeszny tylko przez wiarę w Chrystusa zbawiony być może, to jeżeli Abraham chciał być zbawiony, musiał w Chrystusa wierzyć i nawet Adam, skoro zgrzeszył, a jednak zbawiony być chciał, także w Chrystusa uwierzyć musiał. Albowiem na niebie i na ziemi niema innego imienia, w którem by było zbawienie, jak imię Jezus.

(D. n.)

Ś. P. Pastor Jerzy Badura.

Z okazji 14 letniej rocznicy śmierci podajemy życiorys, napisany przez katolickiego księdza Jana Kudere. Życiorys ten jest dowodem uznania Polaków Katolików dla ś. p. ks. Jerzego Badury.

„Śląsk nasz, dla którego ludu pastor Badura tak wiele miał miłości i przywiązania, musi mu postawić pomnik choćby przez wydanie dokładnego jego życiorysu". Tak pisał mi swego czasu jeden z krewnych Badury zachęcając mnie temi i in. słowami listu pełnego zapału do napisania życiorysu jedynego tego w swoim rodzaju męża na Śląsku. Niestety! życzenia powyższego spełnić nie mogę, gdyż nie pozostaje mi tutaj miejsca tyle, aby umieścić obszerniejszy życiorys pojedynczego człowieka. A zresztą obszerny i dokładny taki życiorys będzie dopiero wtedy możliwym, kiedy ogłoszone będą drukiem albo przynajmniej kiedy dostępne się staną jego dzieła, a przedewszystkiem autobiografja jego. Więc musimy się tu kontentować krótszym opisem.

Jerzy Badura narodził się 4 kwietnia 1845 roku w Drogomyślu w Cieszyńskiem. Po ukończeniu ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie studjował teologję w Wiedniu i Lipsku. W r. 1868 przeniósł się na wikarówkę do Pressdorfu w Karyntji, skąd w r. 1870 stawił się do Krakowa, powołany na polskiego kaznodzieję i nauczyciela wyższego oddziału szkoły zborowej, gdzie przebywał kilka lat. Starając się o pastorat w samym Cieszynie, ale bezskutecznie, bo pokonało go przeciwne mu germanofilskie stronnictwo, przeniósł się w r. 1872 do Prus. Jeszcze wówczas konsystorze pruskie starały się o władających polskim językiem kaznodziejów. Ale wkrótce potem zapanowały inne prądy. Germanizacja przez kościół była już w pełnym biegu, gdy Badura po kilkuletniej tułaczce powołany został na pastora na Średnim Śląsku.

Ponieważ w rozprawie niniejszej będzie nam chodziło o ewangelickich Polaków, albo lepiej powiedziawszy o polskich ewangelików na Śląsku, o których krążą najdziwaczniejsze zapatrywania, dla tego wprzódy, nim powiemy co o samym Badurze, trzeba też o nich słówko powiedzieć. Jeżeli się mówi o zaprowadzeniu wiary Lutra na Śląsk, to mniej więcej tak się powiada: Śląsk niemiecki się zlutrzył, polski został katolickim. Ściśle, co prawda nie odpowiada to zupełnie historyczności, ale jednak na ogół mówić tak można. Nasuwa się więc najprzód pytanie: skąd to pochodzi, że w niektórych powiatach lud, choć był polskim, jednak przeszedł na wiarę luterską? Otóż musimy wiedzieć, że ze wszystkich książąt śląskich jedynie ten Piast się nie zniemczył, któremu podlegały owe części Śląska, ale się zlutrzył. Ten zaprowadził tu luteranizm, a czego sam nie dokonał, zrobili na miejscu jego urzędujący „panowie" władcy, którym on urzędy i dobra udzielał, a którzy musieli być tego samego usposobienia ducha jak książę sam. Z początku ci polscy ewangelicy za pastorów mieli tych księży, którzy z katolicyzmu przeszli na wiarę luterską. Później, gdy ci powymierali z ustanowieniem pastorów były jakoweś trudności. Brano więc na pastorów zewsząd ludzi mniej lub więcej odpowiednich, byle władających językiem polskim. Niektórzy nawet twierdzą, że sprowadzano na Śląsk szczególnie pastorów z Mazurów, którzy też mieli tu zaprowadzić djalekt mazurski. Albowiem choć na Śląsku tu i owdzie też się mazurzy, to jednak tak konsekwentnie i rażąco nigdzie to się nie dzieje, jak właśnie w tych okolcach, gdzie mieszkają ewangeliccy Polacy. Okolica ta pomiędzy Górnym Śląskiem a Księstwem Poznańskiem tworzy jakoby oddzielną wyspę. Polscy ci ewangelicy mieli swoje własne drukarnie, które im drukowały katechizmy, „kancjonały" i nieco też pisma świętego. Literatura na ogół była uboga. Gdy Śląsk przeszedł pod panowanie pruskie i po jakimś czasie zaczęło się niemczenie polskich okolic, to dziwnym sposobem obrońcy polskości najprzód powstali z pomiędzy protestanckich pastorów, w literaturze odnośnej przynajmniej tylko o takich słyszymy. Nazwiska pastorów Pohlego, Richtera, Fiedlera, Bartelmusa powiadają nam, że dbali ci pastorzy o narodowość owieczek swoich lepiej niż dzisiejsi. W r. 1859 otwarto w Kluczborku seminarjum nauczycielskie. Przy otwarciu szkoły tej radca konsystorza wrocławskiego Wachler wygłosił mowę w obronie narodowości polskiej i powiedział też, że dzień ten ma być dniem wynagrodzenia Polakom za wszystkie krzywdy wyrządzone im ze strony rządu. Później wszystko to się zmieniło.

(D. c. n.).

---

19)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

Jakoż szeptano sobie, że wojewodowie po miastach wojewódzkich, a w Krakowie rajcy krakowscy zamykali się z nimi całemi godzinami, słuchając ich i spisując ich wiadomości. Niektórzy wracali chyłkiem do Prus, a potem znowu zjawiali się w królestwie. Dochodziły wieści z Krakowa, że król i panowie rada wiedzą przez nich o każdym kroku Krzyżaków.

Przeciwnie działo się w Malborgu. Pewien duchowny, zbiegły z tej stolicy, zatrzymał się u dziedzińców Koniecpola i opowiadał im, że Mistrz Ulryk i inni Krzyżacy nie troszczą się o wieści z Polski i że pewni są, iż jednym zamachem zawojują i obalą na wieki wieków całe królestwo, „tak, aby ślad po niem nie został". Powtarzał przytem słowa Mistrza, wypowiedziane na uczcie w Malborgu: „Im ich więcej będzie, tem bardziej kożuchy w Prusiech potanieją". Gotowali się więc do wojny w radości i upojeniu, ufni we własną siłę i pomoc, którą im wszystkie, najdalsze nawet królestwa nadeślą.

Nagle rozegrzmiała po całem królestwie wiadomość, że Krzyżacy napadli i zagrabili staropolski, zastawiony Johannitom Santok. Nowy mistrz Ulryk, który, gdy posłowie polscy przybyli, aby mu złożyć życzenia z powodu jego wyboru, wyjechał umyślnie z Malborga, i który od pierwszej chwili swych rządów nakazał, by w stosunkach z królem i Polską, miasto łaciny, używać języka niemieckiego — pokazał wreszcie, kim jest. Krakowscy panowie, którzy po cichu pchali do wojny, zrozumieli, że on do niej pcha głośno i nietylko głośno, ale naoślep i z takiem zuchwalstwem, jakiego względem polskiego narodu nie dopuszali się nigdy mistrzowie nawet wówczas, gdy ich potęga była w istocie większa, a królestwa mniejsza, niż ninie.

Jednakże, mniej zapalczywi, a przebieglejsi od Ulryka dostojnicy Zakonu, którzy znali Witolda, starali się go sobie zjednać darami i pochlebstwy, tak przechodzącemi wszelką miarę, iż podobnych trzeba było chyba szukać w tych czasach, gdy cezarom rzymskim wznoszono za życia świątynie i ołtarze. — „Dwóch jest dobrodziejów Zakonu — mówili posłowie krzyżaccy, bijąc czołem temu namiestnikowi Jagiełły — pierwszy Bóg, a drugi Witold; przeto jest święte każde życzenie i każde słowo Witolda dla Krzyżaków". I błagali go o rozjemstwo w sprawie, w tej myśli, że gdy, jako podległy królowi, podejmie się sądzić swego zwierzchnika, tem samem go obrazi — i dobre ich stosunki przerwą się, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na czas dłuższy. Lecz, że panowie rada wiedzieli o wszystkiem, co się w Malborgu dzieje i zamierza, przeto król wybrał także Witolda na rozjemcę.

I pożałował Zakon wyboru. Dostojnicy krzyżaccy, którym zdawało się, że znają wielkiego księcia, znali go niedość jeszcze, albowiem Witold nietylko Drezdenko przysądził Polakom, lecz wiedząc zarazem i odgadując, na czem się sprawa skończyć musi — podniósł znów Żmujdź i coraz groźniejsze ukazując Zakonowi oblicze, jął się wspomagać ludźmi, orężem i zbożem, z żyznych ziem polskich nadsyłanem.

Co gdy się stało, wszyscy, po wszystkich ziemiach olbrzymiego państwa, zrozumieli, że wybiła stanowcza godzina. Jakoż wybiła.

(D. c. n.)

Sprawy polityczne.

Polska. Zdaniem p. Min. Skrzyńskiego, wraz z projektowanym paktem reńskim, życzliwie przyjętym w Warszawie, winno przyjść uregulowanie stosunków polsko-niemieckich.

Niemcy chciałyby osiągnąć z Polską stały traktat handlowy, potrzebują jednak nowego układu celnego i taryfowego, który winien być zastosowany do interesów przemysłu niemieckiego.

Włochy. Rząd włoski przyłączył się do zaproszenia Niemiec do współudziału w konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Francja. Parlament zwołany zostanie w październiku.

RZECZY CIEKAWE.

Szczególne mumje. Plemię indyjskie Jivaros, żyjące w południowej Ameryce, w lasach dziewiczych Ekwadoru i na granicach Peru posiada niezwykły sposób przechowywania ciał swych nieboszczyków i nieprzyjaciół zabitych. Oto przyrządza z nich mumje, zachowujące całą postać zmarłego w zmniejszeniu. Wyjąwszy z ciała, które ma być zachowane, szkielet, zastępują go Javarosi korzeniami pewnej rośliny, a ciało odpowiednio przyrządzone, kurczy się na tym szkielecie sztucznym do tego stopnia, że głowa, naprzykład, staje się wielkości dużej pomarańczy, nie zmieniając przytem kształtu. Stopy tylko i dłonie zachowują wielkość niemal pierwotną. Opisując te mumje szczególne, tygodnik nowojorski Scientific American podaje ich fotografje, śród których znajduje się fotografja zabitego niegdyś przez Jivarosów oficera hiszpańskiego. Mumja ta jest wielkości lalki, a twarz jej z wielkiemi wąsami zachowała pomimo zmniejszenia i wieku mumji, dotychczas rysy swe zupełnie wyraźnie.

Mięso surowe czy gotowane. Lekarz francuski, dr. Richet, zawiadomił paryską Akademję lekarską o wynikach badań swych nad kwestją: czy pożywniejsze jest mięso w stanie surowym czy tez gotowane.

Komunikat dr. Richet tyczy się narazie wyników osiągniętych przy doświadczeniach z rybami. Do tych doświadczeń dokonywanych w muzeum oceanograficznem w Monaco użyto ryb morskich: „Cantharus griseus“, ważących około 80 gramów. W dwóch zbiornikach umieszczono ryby mniej więcej tej samej wielkości i w przeciągu dwustu dni karmiono ryby jednego zbiornika wyłącznie kawałkami surowego mięsa, drugiego zaś — wyłącznie kawałkami mięsa gotowanego. Po upływie tego czasu dr. Richet i jego współpracownicy stwierdzili, że waga ryb, karmionych mięsem surowem zwiększyła się o 2.8 razy, gdy tymczasem waga ryb z drugiego zbiornika tylko o 1.7 raza. Po tym sprawdzeniu wagi, zaczęto karmić mięsem gotowanem ryby, które dotychczas karmione były mięsem surowem i na odwrót ryby karmione dotychczas mięsem gotowanem, zaczęły otrzymywać odtąd mięso surowe. I oto okazało się, że pierwsze z tych ryb zaczęły szybko tracić na wadze, gdy tymczasem drugim przybywało wagi. Dr. Richet widzi w tem doświadczeniu potwierdzenie swych obserwacyj, czynionych juz poprzednio, mianowicie, że mięso surowe jest pożywniejsze, niż mięso gotowane.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Wybory do Rady Miejskiej. Komisja wyborcza ogłosiła 5 list wyborczych kandydatów na członków Rady Miejskiej: 1) Lista Narodowej Partji Robotniczej, 2 lista Polska bezpartyjna, 3 lista Mazursko-Polska, 4 lista Obywatelska, 5 lista p. Wellengera. Nic dziwnego, że wśród obywateli stojących poza N. P. R. nie przyszło do porozumienia i że powstały aż trzy listy. Bo jakże

Emilja Sukertowa.

3)

Z przeszłości Działdowa i powiatu działdowskiego.

Wszystkie te dokumenty wystawione zostały w języku urzędowym, t. j. w niemieckim. Piszący w tym języku wyrażali wszystko po niemiecku, tłumaczyli nieraz nazwiska, jak i zmieniali polskie nazwy miejscowości. Tak tedy Przełęk (Przelank) określono z niemiecka Waltersdorf od nazwy Waltera z Zgniłego Błota, Gródki (Grotken) ochrzczono imieniem Stefana z Rusinowa Steffensgut. Polskie nazwy jednak przetrwały.

Wszystkie wyżej wspomniane dobra, nadane przez zakon do skolonizowania obowiązywało prawo t. zw. Chełmińskie. Było to prawo pierwotne tylko miejskiem, przeznaczonem dla kolonistów niemieckich przeważnie pochodzenia niemieckiego, którzy chcieliby osiągnąć w założonych przez krzyżaków miastach: Chełmnie i Toruniu. Z czasem jednak prawo to poczęto stosować do majątków szlacheckich, a w związku z tem normy wielkierza chełmińskiego ulegały różnym zmianom.

W 14-ym wieku obowiązywały następujące punkty: prawo dziedziczenia majątku posiadały córki narówni z synami; sprzedać wolno było majętności każdemu byleby nabywca wypełniał obowiązki wymagane przez akt lokacyjny i byleby władza państwowa przeciwko temu nic nie miała. Podatek, płacony rocznie przez każdego właściciela wynosił 1 fenig koloński czyli 5 fenigów chełmińskch (co jednak przy wysokiej wartości pieniądza w owe czasy było sumą pokaźną) oraz jeden funt wosku co było wyrazem zależności posiadacza majątku od najwyższej władzy — Zakonu.

Jak widać z wymienionych poprzednio dokumentów, kto posiadał więcej jak 40 włók, obowiązany był do odbywania służby w pełnej zbroi na odpowiednim koniu opancerzonym z dwoma towarzyszami w lekkiej zbroi, kto zaś miał mniej ziemi winien był służyć w pancerzu i w lekkiej zbroi i na jednym koniu — wszyscy na swój koszt bez wynagrodzenia. Służba była nieograniczona, rycerze winni byli brać udział we wszystkich zwołaniach i wyprawach na żądanie Zakonu; nie zawsze i nie wszystkim szkody wojenne pokrywano lub zwracano. Szlachta i rycerze obowiązani byli do udzielenia pomocy przy stawianiu, naprawie i odbudowie zamków zakonnych oraz do podatku t. zw. płużnego, wynoszącego 1 korzec pszenicy i 1 korzec żyta od każdego pługa. Uczeni niemieccy nie mogą uzgodnić pojęcia pługa. Toeppen twierdzi, że 1 włóka zawierała 1 i pół radeł czyli płos, a 1 pług 4 włóki, czyli 6 płos. Hoffmann pragnie udowodnić że pług a włóka są jednej miary, Lotar Weber przypuszcza, że radło czyli płosa oznacza to samo, co włóka, że pług obejmuje dwie włóki. Prof. Kętrzyński przychyla się do twierdzenia ostatniego, t. j. że pług zawierał 2 włóki czyli płosę. Niezależnie od wspomnianych obowiązków wymagał zakon stróżnego czyli t. zw. Wartegeld oraz do podejmowania Zakonu jadłem i napojem, co było bardzo uciążliwe.

Z dóbr swoich mieli posiadacze wolny użytek: mogli zakładać barcie, polować na wszelkiego rodzaju zwierzynę, korzystać z ryb, jednak nie na sprzedaż, a tylko na potrzebę stołową. Miała szlachta wyższe i niższe sądownictwo wraz z dochodami stąd płynącemi. Jedynie sądzenie zbrodni popełnionych na gościńcach publicznych. Zakon zawsze dla siebie zastrzegał.

(D. c. n.).

skupić obywateli na listę. gdzie jednostka jest firmą i programem, (lista 5) a po wyborach Rada Miejska byłaby „folwarczkiem“ danej jednostki. Jak skupić obywateli na listę szumnie nazwaną „Obywatelską“, kiedy za szumną firmą ukrywa się kilka jednostek bez jakiejkolwiek wartości moralnej i intellektualnej. W tych warunkach musiała powstać lista „Polska bezpartyjna“. mającą na celu tylko dobro Ojczyzny i rozkwit miasta. Niemieckiej listy nie ma, bo Niemcy ukryli się za firmę „Polsko-Mazurską“ za poradą widocznie kilku swych polskich protektorów. Obywatele inaczej patrzą na sprawę; dowodem tego następująca rezolucja, przyjęta z żywiołową jednomyślnością: „Zebrani w dniu 13 września na wiecu N. P. R. w Działdowie obywatele protestują całą siłą przeciw temu, by ludzie, popełniający zdradę na Państwowości Polskiej podszywali się w perfidny sposób pod firmę polskości, stawiając swe kandydatury na radców miejskich na liście, nazwanej „Polsko-Mazurską“. Zebrani stwierdzają, że Panowie ci z Polskością i ruchem polsko-mazurskim nie mają nic wspólnego, przeciwnie, są tej Polskości i tego ruchu największymi wrogami. Nie pozwolimy zochydzać Polski i nadużywać Polski dobrego imienia.“ —

W niedzielę, dnia 13. b. m. odbył się na dochód „Ligi Morskiej“ w Domu Towarzystw wieczorek muzykalno-wokalny, w współudziałem znakomitej już kapeli uczniów miejscowego Seminarjum nauczycielskiego i chórów „Lutni“ i „Moniuszko“. Ze względu na cel, a znikome wstępne publiczność działdowska powinna była wziąć żywy udział.

Garki. (pow. odolanowski) W dniu 11 b. m. odbyła się konferencja nauczycielstwa polsko-ewangelickiego z powiatu odolanowskiego i ostrzeszowskiego dla omówienia sprawy jak najlepszego nauczania i kierowania duszyczkami szkolnej dziatwy polsko-ewangelickiej Po odbyciu lekcji historji przez miejscowego nauczyciela oraz wysłuchaniu referatu p. Madzianki „o nauce historji w szkołach“ omawiano sprawę zakupu pomocy szkolnych oraz inne, tyczące się szkół pow. odolanowskiego. Obradom przewodniczył pan inspektor Jan Cienciała, który z właściwą sobie energją i sprężystością poprowadził całą konferencje. Omawiano także sprawy oświaty pozaszkolnej, a mianowicie rozpowszechniania „Nowin“, oraz rozsprzedaży „Kalendarza“, wydanego nakładem tychże, który ukaże się w pierwszych dniach października, wreszcie postanowiono dążyć do wydawania pisemka dla młodzieży szkolnej, jako dodatku do „Nowin“ przy czem pomoc nauczycielstwa byłaby niezbędna. Sprawy te referowała p. redaktorka Emilja Sukertowa. Nauczycielstwo tutejsze, ożywione gorącem uczuciem dla Ojczyzny, kochające powierzoną mu dziatwę, idzie na rękę zbożnym poczynaniom dzielnego i powszechnie szanowanego p. inspektora Cienciały. Pracy kulturalno-oświatowej wśród polsko-ewangelickiej dziatwy sprzyja też bardzo inspektor pow. ostrzeszowskiego pan Chęćka.

Ostrzeszów. Seminarjum tutejsze ukończył w tym roku po raz pierwszy zastęp młodzieży męskiej, wśród której znaleźli się synowie gospodarzy z pow. tutejszych. Niektórzy z nich otrzymali posady w pow. odolanowskim jak: Karol Goliński w Granowcu, Leopold Wajchert w Czesławicach, Matysik w Bledzianowie, Gincel Aug. w Kobylej Górze, w pow. ostrzesz., B. Szperling w Niwkach książęcych, Simon w Rekińcach, w pow kępińskim, Ziebich Jarosław w Czerminiei R. Niewieczerzał w Małym Taborze. Wszystkim tym nowym siłom nauczycielskim życzymy szczerze błogosławieństwa Bożego w pracy ich mozolnej a tak szczytnej.

Lidzbark. Wystawiono tu 12 list wyborczych.

Gniezno. Pan Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski odwiedził Gniezno i Poznań w związku z uroczystością 900 lecia króla Bolesława Chrobrego.

Z za kordonu.

Z niedoli robotników sezonowych. Toitz na Pomorzu niemieckiem. Chciałbym poruszyć niedolę robotników sezonowych u niemieckich obszarników, którzy nami pomiatają według własnego widzimisię. Między innemi nie dają nam nawet czasu do wyprania brudnej bielizny. Jako przykład przytaczam następujący fakt, jaki się wydarzył w tutejszym folwarku. Otóż jedna z robotnic sezonowych, chcąc wyprać swą bieliznę, poprosiła włodarza folwarku o zwolnienie jej z pracy na jeden dzień, na co się włodarz zgodził. Atoli gdy się o tem dowiedział inspektor tutejszego folwarku, wypędził wspomnianą robotnicę gwałtem do pracy a że natychmiast nie spełniła jego rozkazu, bardzo ją sponiewierał i oprócz tego zatrzymał jej cały zarobek tygodniowy. Ta robotnica leży obecnie chora bez żadnej pomocy, a ponieważ nie otrzymuje ani deputatu, skazana jest przeto na nędzę. Nadmieniam, że pracujemy tu już trzeci rok i to niemal za darmo, gdyż w zimie na tydzień 30 funtów kartofli i 4 litry mleka. Można sobie wobec tego wyobrazić, jak wiele wycierpieliśmy w tym okresie czasu. Jednem słowem niedola robotników sezonowych w Niemczech jest bezgraniczną.

Robotnik sezonowy.

Ze świata.

Berlin. Poseł do sejmu pruskiego Pitschke złożył wniosek, żądający wydalenia z granicy Rzeszy niemieckiej 400 robotników polskich.

Wesoły kącik.

Dobra kontrola.

Po wojnie moralność tak upadła, że nawet cyganie nie wierzą jeden drugiemu. Turyści opowiadają, że w budapeszteńskich lokalach z muzyką cygańską członek orkiestry, obchodzący salę po datki, trzyma w jednej ręce tacę, a w zaciśniętej pięści drugiej ręki żywą muchę, którą wypuszcza dopiero wobec towarzyszów po skończonej zbiórce.

W ten sposób koledzy wiedzą, co robi prawica i lewica.

3) Poradnik gospodarski.

Jesienna uprawa roli.

Po kartoflach i burakach: Buraki tak późno u nas schodzą z pola, że po nich [illegible] będzie można przeznaczyć pola pod żyto, również późne gatunki ziemniaków, uniemożliwiają zasiew żyta. Natomiast zaś żyto po ziemniakach rychłych lub średnio wcześnie dojrzewających jest możliwe a nawet pożądane na takich ziemiach, gdzie jarzyny są niepewne. Pole po ziemniakach jest pulchne i mocno przeorane przez wykopanie ziemniaków, dla tego nie bardzo sprzyja uprawie żyta. Jeżeli jest czyste, to najlepiej ziemniaczyska nie orać, tylko dobrze zbronować i żyto zasiać; jeżeli orka jest konieczna, to należy pole zawałować ugniataczem poglebia, które to narzędzie powinno być używane na każdem polu pod żyto. Dla braku czasu przy siewie żyta po ziemniakach zostawia się z konieczności siew sztucznych nawozów na czas zimowych mrozów d. n.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

W dniu 15. 9. 1925.

Warunki: handel hurt. fr. st. zał. ładun. wag. dostawa zaraz za 100 kg. w zł. Żyto 17,10-18,10, jęczmień 19-21, jęczmień wyb. brow. 22-23, pszenica 23-24, owies 17-18, mąka żytnia 70 proc. z workami 23,50-26,50, mąka żytnia 65 proc. z workami 23,50-27,50, mąka pszenna 65 proc. z workami 38-41, ospa żyt. 11-12, ospa psze n. 11-12, rzepak 38-41. Ziemniaki jadalne 3,25, ziemniaki fabryczne 2,40-2,60. Siano luzne 6-6,80, siano pras. 7,20-8,80. Słoma ż. luźna 1,80-2, słoma ż. pras. 2,90-3,10.

Usposobienie spokojne.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 10 września za dolara 5.65 zł. za angielski funt szterling 27,69.

Redakcja w Warszawie: Doza 1 m. 10, tel. 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.